

Jan Andrzej Kłoczowski OP

Ojciec Bocheński – wspomnienia osobiste

Ojca Bocheńskiego spotkałem osobiście tylko trzy razy, więc może na wyrost zatytułowałem te poświęcone mu kartki „wspomnieniami osobistymi”. Ale spotkania z myślicielem, nawet bardzo osobiste, nie zawsze są spotkaniami „twarzą w twarz”. Czasami ważniejsza jest książka, jakiś tekst, zasłyszany fragment konferencji czy wykładu.

Najpierw poznałem go w latach 50-tych jako autora *ABC tomizmu*, tekstu drukowanego w „Znaku” i – jak sądziliśmy – bardzo użytecznego w dyskusjach z ideologią marksistowską. Jak się później dowiedziałem, sam Bocheński nie przykładał większej wagi do tego tekstu, choćby i dlatego, że wtedy właśnie, kiedy krążył on w zaczytanych egzemplarzach i odpisach po Polsce, on już od tomizmu odchodził, czy wręcz odszedł. Ale tekst był ważny – jasny, logiczny i przekonujący, dawał poczucie, iż tomizm w zestawieniu z bełkotem marksistowskich podręczników, którymi nas katowano na uczelniach – prezentuje jak najbardziej szlachetną postać europejskiego racjonalizmu.

Potem znalazłem jego książkę jakimś trafem w warszawskiej księgarni ORPAN w Pałacu Kultury. Był taki moment w końcu lat 50-tych i na początku 60-tych, kiedy cenzura, działając niezbyt gorliwie, umożliwiała widocznie sprowadzanie – dla celów naukowych i dla bardzo wąskiego grona – książek nie koniecznie cechujących się marksistowską ortodoksją. Rzeczywiście była to *Współczesna europejska myśl filozoficzna*. I był to dla mnie przez długi czas kontakt ze współczesną myślą, choć trzeba przyznać, że nie jedyny, bowiem po Październiku można było w Polsce już sporo przetłumaczyć i przeczytać.

Słyszałem go jeszcze przez radio, czyli przez Wolną Europę, grzmiał na komunistyczne władze w Polsce, gdy w marcu wyrzucono z Uniwersytetu Warszawskiego Kołakowskiego i innych uczonych.

No i była legenda Bocheńskiego, filozofa, pilota, automobilisty. Gdy czytam teraz jego wspomnienia, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że legenda ta, nie bez pewnej dziecinnej próżności, była świadomie przez Ojca budowana.

Do Polski przyjechał pierwszy raz po wojnie w 1987 roku i była to dla wielu,

także dla polskich dominikanów pierwsza okazja spotkania, posłuchania jego wykładów oraz rozmowy.

Kilka lat później, w roku 1992 miałem okazję uczestniczyć w uroczystości, mającej uczcić 90-te urodziny Ojca Bocheńskiego. Pozwolę sobie przytoczyć kilka notatek, poczynionych na gorąco w czasie tej uroczystości. Mam nadzieję, że będą one wiernie oddawały klimat ostatnich lat życia Profesora, świadcząc o zachowanej do ostatnich dni świeżości i chłonności Jego umysłu.

*

W niedzielę 23 maja 1992 r., w pięknej sali posiedzeń Senatu Uniwersytetu Fryburskiego miało miejsce kolokwium, zorganizowane przez prof. Guido Kunga, następcę Profesora Bocheńskiego na katedrze filozofii współczesnej tegoż uniwersytetu. W zamierzeniu miała to być prezentacja kontynuacji naukowych przemyśleń i dokonań Jubilata. Powszechnie znane są jego poglądy (choćby z popularnych u nas *100 zabobonów*) na temat filozofii. Bocheński zawsze bardzo mocno podkreślał, iż jej zadanie jest wyłącznie naukowe, co ma oznaczać racjonalną analizę, natomiast jak najdalej chciał utrzymać filozofię od wszelkich obciążeń i zadań światopoglądowych czy ideologicznych. Ale Ojciec Bocheński, to nie tylko filozofia analityczna, to także Ost-Institut (Instytut Wschodni) od lat 50-tych prowadzący poważne badania naukowe nad ideologią sowiecką. Dlatego w tematyce kolokwium przeplatały się, w rozmaity sposób, te dwa wątki – filozofia analityczna oraz sprawy wschodnie. Przeplatały się także polemicznie, ale jeszcze do tego powrócę.

Po wstępnych słowach Prof. Guido Kunga, pierwszy przemówił prof. Karl Graf Ballestrem z bawarskiego Uniwersytetu Katolickiego w Eichstätt, bardzo ceniony przez Mistrza. Temat był okolicznościowy – pojęcie filozofii w myśli Józefa M. Bocheńskiego OP. Można się było spodziewać okolicznościowej laurki, ale uczeń zdradziłby Mistrza gdyby do tego się ograniczył, więc wykład polegał nie tyle na wypowiedzianiu zdawkowych laudacji, co na podjęciu już rozpoczętej pracy. Za największe osiągnięcie myśli XX wieku uważał zawsze Ojciec Bocheński powstanie metody analitycznej, która dała szansę ukształtowania się prawdziwie naukowej filozofii, jednakże za wielką cenę – za cenę oddalenia wszystkich pokus posługiwania się filozofią dla uzasadnienia wartości światopoglądowych i etycznych. W ten sposób przeciwstawił się ten nurt myśli filozoficznej prądowi filozofii ideologicznej, który usiłował zbudować pełny i doskonały obraz świata faktów i wartości, zastępując religię. Filozofia analityczna nie jest niczym innym, jak próbą uwolnienia naukowej filozofii od ciężaru, który na nią został złożony. Filozofia ma stać się domeną racjonalnego porządkowania zagadnień, nie zaś ich rozstrzygania na użytek światopoglądu, ideologii czy też religii. Pamiętam mocne powiedzenie Ojca Bocheńskiego, gdy rzecz była o zadaniach stojących przed filozofią: *My jesteśmy od czyszczenia*

kanalów. Religia jest domeną wiary, nie nauki – i tylko ona może przynieść definitywne rozstrzygnięcie spraw życiowych człowieka, nie można jednak mylić tych odmiennych dziedzin aktywności ludzkiej. Prof. Ballestrem zgodził się z takim opisem sytuacji w filozofii, ale wprowadził pewne akcenty polemiczne w stosunku do koncepcji Profesora Bocheńskiego. Każda wielka filozofia przeszłości – powiedział – obok elementów światopoglądowych zawierała elementy analityczne, które trzeba dostrzegać i skrupulatnie przechować, bowiem w dalszym ciągu możemy się od mistrzów przeszłości uczyć. Z ust prof. Ballestrema padło ważne zdanie: każda prawdziwa filozofia jest analityczna, to znaczy zawiera elementy zastosowania metody analitycznej. Nie można więc w czambuł potępiać całej filozofii od Kartezjusza do Sartre'a, trzeba tylko umiejętnie z niej korzystać. Powrócimy jeszcze do tej myśli.

Po analitycznych dywagacjach niemieckiego profesora przyszła kolej na Rosjan i cały blok zagadnień związanych z rolą, jaką filozofia spełniała tak w kulturze rosyjskiej, jak i w procesie wydobywania się spod ideologicznego zniewolenia.

Erich Jurewicz Sołowiow mówił o powstawaniu w Rosji nowej świadomości moralnej jako konieczności nowego światopoglądu. Rzecz była o różnych stylach wychodzenia z marksizmu. Dla Sołowiowa najistotniejsze było przeciwstawienie się socjocentryzmowi marksizmu i postawienie osoby w centrum zainteresowań filozofów. Sam profesor Sołowiow zadeklarował, iż reprezentuje personalizm prawny i etyczny.

Aleksander Dobrochotow mówił o metafizyce władzy w dyskusjach rosyjskich filozofów z okresu „srebrnego”, to jest na początku XX wieku (było ich zaiste w tym czasie wielu – Włodzimierz Sołowiow, Bierdiajew, Rozanow).

Bardziej ogólny charakter miał wykład Edwarda Świderskiego, stanowiący próbę bardziej całościowego przedstawienia stanu rosyjskiej myśli. Jeżeli wierzyć kierownikowi Instytutu Wschodniego, to należy wyróżnić trzy nurty myślowe w dzisiejszej Rosji: 1) odrodzenie filozofii religijnej okresu „srebrnego”, która tak obficie zaowocowała w początkach stulecia; 2) nurt filozofii kultury, nawiązujący do Bachtina i okreśłany ogólnie jako filozofia dialogu; 3) personalizm prawny i etyczny, którego przedstawicielem jest właśnie profesor Sołowiow.

*

Powróćmy do bohatera omawianego kolokwium. Ojciec Bocheński przybył dopiero na drugą jego część, jak tłumaczył prof. Küng dlatego, że pora spotkania (godz. 2 po południu) jest świętym czasem sjeisty, do czego wiek daje mu prawo, a także dlatego, że miano mówić o Nim, a przecież nie należy przemawiać o nieboszczyku *cadavere praesente*, lecz *absente*. Ale niech będzie wolno zdradzić, iż były to tylko wymówki dyplomatyczne. Profesor po prostu nie chciał być

obecny na dwu wykładach, jakie przewidziano dla uczonych z Moskwy, profesorów Sołowiowa oraz Dobrochotowa, które wyżej pokrótce omówiłem. Jak do tego doszło, że w ogóle zostali zaproszeni? Nie znam wykładni oficjalnej, ale prawdopodobnie sprawa została zorganizowana przez obecnego kierownika Instytutu Wschodniego, dr. Edwarda Świderskiego (jest to Amerykanin z pochodzenia i języka) odznaczającego się, delikatnie mówiąc, dużą fascynacją dla myśli rosyjskiej. Stale przebywają we Fryburgu jacyś rosyjscy uczeni: a to z Moskwy, a to z Kazania – i prowadzą wykłady na Uniwersytecie. Ojciec Bocheński, człowiek rozumny, nie znosi Rosjan całą mocą swej jednocześnie bardzo polskiej i dlatego emocjonalnej natury. Odebrał jako afront wobec siebie, że na uroczystość właśnie jemu poświęconą zaproszono Rosjan. Stąd i jego nieobecność, zrozumiała, ale demonstracyjna.

*

Z tonem wypowiedzi prof. Ballestrema bardzo współbrzmiał ostatni głos kolokwium poświęconego uczczeniu Profesora Bocheńskiego, mianowicie referat dr. Barry'ego Smitha, młodego angielskiego filozofa, wykładającego obecnie na uniwersytecie w Schaan (Księstwo Lichtenstein), którego tytuł wedle programu brzmiał: *„Filozofia naukowa” i jej współczesne wyzwanie skierowane przeciw filozofiom pozornym (Scheinphilosophien)*. Kilka słów wyjaśnienia, kim jest Barry Smith. Młody ten naukowiec stał się dość znany w kręgach filozoficznych nie tylko ze względu na osiągnięcia naukowe, co bardziej przez skandal, który wywołał. Mianowicie, czcigodny uniwersytet w Cambridge postanowił nadać doktorat *honoris causa* osławionemu francuskiemu pisarzowi „dekonstrukcyoniście” (krytyczna kontynuacja strukturalizmu) Jacquesowi Derridzie. Otóż Barry Smith, wychowanek Cambridge, zorganizował list protestacyjny przeciwko nadawaniu akademickich laurów „szarlatanowi”, jak bez angielskiego dystansu, nazwał Derridę. Doktorat wprawdzie przyznano, ale hałasu było sporo. Na fryburskim kolokwium można było poznać temperament Smitha, który przedstawił swoje poglądy dość zamasyście. W kontekście dyskusji o „narodowej” czy społecznej odpowiedzialności filozofów (do czego okazję dali Rosjanie), wobec poglądów głoszących konieczność konstruowania filozoficznych odpowiedzi na potrzeby chwili, usłyszeliśmy, że podział filozofii na międzynarodową i narodową jest w istocie podziałem na filozofię profesjonalną i prowincjonalną, uprawianą zawodowo i po amatorsku. Poglądy Smitha są jasne – na współczesnej mapie kulturalnej znajduje się jedyna tylko zawodowo kompetentna filozofia i jest nią oczywiście anglojęzyczna filozofia analityczna. Jest to filozofia umacniająca kulturę racjonalnych argumentów. Nie jest ona tylko własnością Anglików, zrodziła się w Europie Środkowej, w Austrii – padły w tym kontekście nazwiska Brentano i Twardowskiego. Słuchając wykładu dr. Smitha, chwilami miałem wrażenie, że słucham wypowiedzi Ojca Bocheńskiego,

który przed czterema laty, w czasie jego pamiętnej podróży do Polski, namawiał Polaków, aby pracownicy sięgnęli do tradycji przedwojennej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, kontynuującej ten nurt analityczny w myśleniu filozoficznym. Smith, jak Bocheński, jest jak najbardziej złego mniemania o modnych intelektualistach, którzy nie uczą myślenia, nie szukają prawdy, ale gonią za sensacją i tęsknią do poklasku. Smith dawał przykład małego narodu, Finlandii, która kontynuując analityczny styl pracy, dorobiła się kilku znakomitych nazwisk, takich jak choćby Jaakko Hintikka, którego *Eseje logiczno-filozoficzne*, zawierające teksty rzeczywiście pierwszej próby, udostępniła niedawno w Polsce Biblioteka Współczesnych Filozofów.

Było rzeczą oczywistą, że wystąpienie Barry'ego Smitha wywoła polemikę, zresztą specjalnie miało tak prowokacyjną postać. Podkreślano, że takie dychotomiczne podziały są niesprawiedliwe, że pomiędzy analitykami a szarlatanami jest miejsce na uczciwą pracę filozoficzną, która dla uzasadnienia swej rzetelności nie musi posługiwać się zaraz językiem angielskim. Profesor Jeanne Hersch z Genewy, która niedawno przebywała w Polsce z wykładami na uniwersytetach Poznańskim i Jagiellońskim, upomniała się o filozofię francuską, broniąc dobrego imienia kilku nazwisk rzetelnych myślicieli.

Wszyscy oczekiwali na głos Dostojnego Jubilata. Po kilku dowcipnych – jak zawsze – zdaniach, w których skomentował toczącą się właśnie dyskusję, Profesor przeczytał *Rady Starego Filozofa*, napisane w odpowiedzi na pytanie, przesłane przez młodego studenta dominikańskiego z Krakowa. Przytoczę je w całości, gdyż uważam je za ważny głos w rozmowie o filozofii.

*

Rady Starego Filozofa

1. Główną trudność stanowi tutaj istnienie olbrzymiej masy filozofów. Życie ludzkie nie wystarczy, aby wszystkie ważniejsze poznać. Aby jednak uniknąć wyważania otwartych drzwi, trzeba *przez całe życie systematycznie kształcić się w poznawaniu systemów przeszłości*. To jest moja pierwsza rada.

2. W tych systemach znajdujemy prawie zawsze pomieszanie filozofii-nauki, to jest filozofii analitycznej, z budowaniem albo obroną światopoglądu – ale prawie wszystkie formułują także i podają próby rozwiązania zagadnień analitycznych. Stąd druga rada: *studiować u dawnych filozofów ich przyczynki do analizy*. Z tego wynika, że czysto historyczna strona danego systemu (pod jakimi wpływami powstał itp.) nie ma dla filozofii znaczenia.

3. Ale poznawanie systemów przeszłości odgrywa rolę podrzędną. *Głównym zadaniem filozofa jest samodzielne stawianie i rozwiązywanie zagadnień*. Toteż moja trzecia rada zaleca, by to mieć stale na uwadze.

4. Skoro filozofia jest nauką, filozof powinien mieć tylko jeden cel – wiedzę. Stąd każda inna motywacja filozofowania, np. chęć przekonania innych, obrony

jakiegoś stanowiska itp., jest nieuczciwa. Odnośna rada, która jest także nakazem zawodowej moralności naukowca, brzmi: *powoduj się w filozofowaniu wyłącznie chęcią poznania*.

5. Zagadnienia, którymi filozofia naukowa się zajmuje, są zagadnieniami dającymi się rozwiązać naukowo. Nie zajmuje się więc budowaniem ogarniających wszystko systemów, pytaniami egzystencjalnymi, ani moralizowaniem. Moja rada jest, aby się nimi nie zajmować: *nie buduj wszechogarniających systemów, nie staraj się odpowiedzieć na pytanie o sens życia itp., nie twórz systemu przykazań moralnych*.

6. Tutaj nasuwają się dwa pytania metodologiczne: a) jak znaleźć problemy? i b) jak je rozwiązywać? Na pierwsze powiedziałbym, że człowiek obdarzony zdolnością do dziwienia się (tu greka), nie powinien mieć pod tym względem najmniejszej trudności. Gdy chodzi o napotykaną twierdzenia – a przecież spotykamy ich wiele, często mętnawych, jeśli nie bełkotliwych – moja rada brzmi: *pytaj się zawsze 1) co to znaczy? i 2) dlaczego?*

7. Zanim wdasz się w szukanie odpowiedzi na pytanie, zadaj sobie pytanie: *co to jest za pytanie?* Empiryczne, językowe, logiczne itd.? (rada G. E. Moore'a).

8. Zgodnie ze starożytną, ale zawsze wiążącą definicją filozofia jest poznaniem *per altissimas causas*, to jest najbardziej oderwanych stron przedmiotów. Stąd dalsza rada: *zajmuj się wyłącznie najbardziej oderwanymi i podstawowymi aspektami rzeczy i twierdzeń*.

9. W dziedzinie wysokiej abstrakcji żaden postęp nie jest możliwy bez użycia narzędzi ontologicznych i formalno-logicznych. Powodzenie w pracy filozoficznej wymaga więc znajomości tych narzędzi i umiejętności ich stosowania. Rada: *znaj ontologię i logikę formalną; umiej się nimi posługiwać*.

10. Jak w każdej nauce, autorytet jest najsłabszym argumentem w filozofii. Wynika stąd następująca rada: *bądź nieufny w stosunku do twierdzeń innych, zwłaszcza popularnych filozofów; sprawdź sam, zanim je przyjmiesz*.